Nr. 213.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 18 września 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 września.

(Adres sobranja bułgarskiego do cara rosyjskiego i dalsze jego obrady nad ustawami finansowemi, przyszła dyskusya nad odpowiedzią na mowę zagajającą Stambułowa, odesłanie pułków wschodniorumelijskich do Filipopola. — Projekt rolny Parnella i rada, jaką daje „United Ireland“ dzierżawcom irlandzkim.)

Jeżeli prawdą jest, o czém Europa nie wątpi — że Rosya czeka tylko na jakikolwiek pozór, by wkroczyć do Bułgaryi, to robić nie można Bułgarom z tego zarzutu, że wynurzają swe uczucia w obec cara. Nadeszłe wczoraj z Petersburga doniesienia, streszczające telegram dyrektora rosyjskiego jeneralnego konsulatu w Zofii, daje dostateczne wyobrażenie o stanowisku, jakie zajęli teraz w obec Rosyi przedstawiciele narodu bułgarskiego. Bułgarowie poddają się pod protektorat cara, ale stawiają mu i tym razem pewne warunki, które będą znowu kamieniem obrazy dla panslawistów, w których słowniku nie znajduje się wcale słowo: niezawisłość narodowa. Za przykładem reprezentanta egzarchatu, członków rządu, poszło i sobranje i na środowém posiedzeniu wysłało do cara adres, który streszcza w następujący sposób telegraf.

Z Zofii, 17 września. Przedstawiciele narodu wznoszą gorące modły o szczęśliwe i długie życie cara; przynoszą oni carowi swe szczere życzenia, wyraz przywiązania i głębokiéj uległości, i są przekonani, że po tém wszystkiém, co zaszło, ustąpi naprężenie stósunków pomiędzy Rosyą a Bułgaryą, i car, jak dawniéj, tak i teraz weźmie lud bułgarski i jego dzieło narodowe pod swoją wysoką opiekę celem utrzymania jedności Bułgarów, ich samodzielności i niepodległości.

Adres powyższy wręczyła osobna deputacya rosyjskiemu konsulowi. Sobranje obradowało daléj na środowém posiedzeniu nad ustawami finansowemi, a dnia następnego miało prowadzić dalszą dyskusyą nad odpowiedzią na mowę, jaką członek rejencyi, p. Stambułow, zagaił sobranje. (Zobacz Telegramy.) Pułki rumelijskie, z wyjątkiem jednego, który pozostaje w Zofii, odesłane zostały do Filipopola. — Oto całe doniesienia, jakie nam podają dzisiejsze telegramy zofijskie. Bułgarya, poddając się pod protektorat cara, tamuje wprawdzie — jakeśmy wyżéj powiedzeli — drogę wkroczeniu wojsk rosyjskich, ale otwiera zarazem szeroką furtkę dla podziemnych robót rosyjskich, o których już wczoraj na tém miejscu pisaliśmy.

Projekt rolny Parnella, o którym wielokrotnie już wspominaliśmy, nie ma widoków przyjęcia. O przyjęciu go przez parlament angielski wątpi sam organ Parnella, „United Ireland“ i radzi, ażeby wszyscy dzierżawcy, których parlament pozbawia własności, udali się masami do miejsca schronień, przeznaczonych dla nędzarzy. „United Ireland“ kładzie na to przycisk, że w tych okręgach, w których większość rad municypalnych składa się z zwolenników ligi narodowéj, można osobne przyznać przywileje dzierżawcom, udającym się do wspomnianych asylów. Jest to zdaniem naszém krok rozpaczy, do którego doradza narodowy organ irlandzki. My nie chcemy rozstrzygać, czy ta rozpacz ludu irlandzkiego zmiękczy serca torysów i sprzymierzonych z nimi unionistów liberalnych, i wolimy czytelnikom naszym wyłożyć znaczenie i doniosłość rolnego projektu Parnella.

Główny prąd życzeń i pragnień narodowych w Irlandyi zwracał się zawsze w stronę reform socyalnych a nie politycznych. Owo hasło: „Ziemia irlandzka dla Irlandczyków!“ wyjęte z doktryny Gladstona, wyrażało istotnie najserdeczniejsze nadzieje każdego członka ligi narodowéj, nie oznaczało zaś bynajmniéj chęci zdobycia politycznego zwierzchnictwa nad ziemią, tylko nabycia własności w pojęciu cywilnego prawa. Olbrzymie konfiskaty, lub wywłaszczenia, wykonywane przez królową Elżbietę i Kromwella, pozbawiły prawie w dosłowném tego słowa znaczeniu lud irlandzki ziemi. Irlandya przedstawia téż w 19 wieku istotnie dziwowisko, jedyne w swoim rodzaju. Posiadając bowiem inne warunki do wytworzenia narodu niezbędne, nie ma jednego z najważniejszych, t. j. własności ziemi, która w ogólniejszém pojęciu wytwarza ojczyznę. Lud irlandzki może z większém jeszcze prawem, aniżeli spiskowcy holenderscy, nazwać się żebrakiem, a kto poznał następstwa moralne i polityczne takiego stanu społecznego, gdzie większość ludności składa się z tymczasowych dzierżawców, ten nie może się dziwić temu rozdrażnieniu narodowemu i tym bolesnym objawom barbarzyństwa, których Europa jest dotąd świadkiem.

Lud irlandzki zapragnął więc pozyskać własność ziemi, ażeby się uratować od nieodwołalnego upadku. W powyższém pragnieniu i dążeniu skupiło się, rzec można, całe serce narodu, ale trudności w osiągnięciu celu były niezmiernie wielkie. Jakkolwiek bowiem naród angielski z szlachetném zaparciem się swéj przemocy i z wiekopomną chlubą dla swych uczuć humanitarnych, pragnął zerwać z dawną tradycyą praw wyjątkowych i wstąpić na drogę reform sprawiedliwych, niemniéj przeto o przelaniu tytułu własności ziemi, krzywdzącym dawnych właścicieli, nawet mowy być nie mogło a wykupienie praw, czyli wywłaszczenie landlordów na drodze urzędowéj, przedstawiało z innéj strony wiele trudności. Trzeba zatém było pośrednio zbliżać się do celu, którego bezpośrednio żadnym sposobem osięgnąć nie było można. Pośrednią zaś drogą było utrwalenie dzierżawy i opieranie jéj na zasadach, popierających pracę czynszowników a rozwijających drobne gospodarstwa. Prawodawstwo z r. 1881 zrobiło już na tém polu znakomite postępy. Utrwalając w projekcie zwanym trzy F., (free sale, fixity of tenure, fair rents) słuszne zasady dla unormowania wysokości czynszu i trwałości dzierzawy, zachęcało ono dzierzawcę do nakładów melioracyjnych i wpływało tém samém na podniesienie kultury ziemi. A jednak pragnień narodowych nie mogła ustawa z roku 1881 zaspokoić w zupełności. Szlachetne zaś zachowanie się Gladstona, podniecające do najwyższego stopnia marzenia narodowe i separastyczne dążenia, sprawiły ten skutek, że do socyalnych reform przybyły polityczne, i te dobitnie wystąpiły niedawno temu na pierwszą widownią. Sądzącemu z pozorów mogło się téż zdawać, że Irlandczykom chodzi przedewszystkiém o parlament dubliński, jako o wyraz narodowéj autonomii. W gabinecie angielskim wiedziano jednak o tém bardzo dobrze, iż, jeżeli Parnelici pragną odrębnego parlamentu, to jedynie dla tego, ażeby przy jego pomocy przeprowadzić wykup ziemi od landlordów. Zawsze więc własność ziemi pozostała pierwszém pragnieniem, a polityczne reformy były tylko płaszczykiem, ukrywającym istotne cele. Nie będziemy powtarzali faktów, dowodzących, z jaką zręcznością wyzyskiwali Irlandczycy współzawodnictwo i słabość stronnictw angielskich. Nadmienimy tylko, że w chwili, gdy się okazało niemożliwém osiągnięcie osobnego parlamentu w Dublinie, Parnell powrócił na dawną drogę, na któréj prawodawca był już w roku 1881, i w tym kierunku zapragnął nowych ustępstw. Projekt też jego, składający się z 4 części, domaga się, ażeby prawo z roku 1881 rozszerzoném było i na ludność najemniczą; następnie, aby sądy upoważniono do nowego unormowania wysokości czynszu, jakkolwiek ustawa z roku 1881 orzeka, iż dawny czynsz pozostanie na lat 15 niezmienionym. Wreszcie Parnell chce wymódz na gabinecie torysowskim to ważne ustępstwo, ażeby płacących 75 procent czynszu nie eksmitowano za zaległość jednéj czwartéj należności. Podobno Salisbury nie zgadza się dotychczas na projekt Parnella i jedynie Churchill jest gorącym jego zwolennikiem. Nie ulega wątpliwości, że obecny projekt Parnella wygląda zupełnie inaczéj, aniżeli dawne wystąpienie ligii narodowéj i dla tego torysi postąpiliby bardzo rozsądnie, gdyby uwzględniając kryzis rólnictwa, chcieli przyjść w pomoc ubogim czynszownikom i nie doprowadzali ich do rozpaczy.

Bulla

Ojca świętego Leona XIII.

w sprawie

hierarchii biskupiej w Indyach Wschodnich.

(Dokończenie.)

Do wschodniéj części półwyspu należy 10 misyi, nad zatoką bengalską 3, nad ujściem rzeki Gangesu, i to w Kalkucie wikaryat zachodni i wschodni, oba w r. 1850 oddzielone od bengalskiego wikaryatu (Exponendum Nobis 15 lutego 1850). Wszyscy ci, którzy należą do jurysdykcyi Biskupa w Meliapur, winni być wykluczeni z liczby wiernych, należących do obu tych wikaryatów. W środku prowincyi bengalskiéj znajduje się apostolska prefektura, urządzona w r. 1855. Do zachodniego wikaryatu bengalskiego przytyka wielka misya Visagapatam, obejmująca całe terytoryum pomiędzy wikaryatem bombajskim a morzem bengalskiém aż do rzeki Godavery na południu, a w roku 1850 oddzielona została od wikaryatu Madras (Ex pastoralis d. 3 kwietnia 1850). Najbliższa misya Hyderabad rozciąga się przez królestwo Nizam i przez prowincyą Masulipatam aż do rzeki Kriszna; Grzegorz XVI przeznaczył ją na wikaryat apostolski, a Papież Pius IX zamiar ten uskutecznił. (Ad universales Ecclesiae 21 maja 1851).

Nad wybrzeżem Koromandel wznosi się miasto Madras, które od roku 1834 posiada wikaryat apostolski, którego jurysdykcya rozciąga się od rzeki Kriszna do Palar, pomiędzy granicami misyi bombajskiéj a morzem, z wyjątkiem dzielnicy przyłączonéj przez Nas niedawno do dyecezyi Meliopur. Na południowéj granicy został dawny wikaryat nad wybrzeżem Koromandel położony, również na trzy misye podzielony (Pastorale ministerium 3 kwietnia 1850) i to Pondichery, Mysore i Coimbatur.

Na samém południu półwyspu leży wielka misya Madura, z wyjątkiem tych miejscowości, które przydzieliliśmy Biskupowi z Meliapur. Ta misya urządzona została w roku 1846 na kilka dni przed śmiercią Grzegorza XVI, jako wikaryat Apostolski.

Wyspa Ceylon dzieli się na trzy wikaryaty: Kolumbo, Dżaffna i Kandy, z których dwie pierwsze utworzył Pius IX w roku 1849, przydzielając jednemu kraje zachodnie i południowe, drugiemu wschodnie i północne; trzeci wikaryat utworzyliśmy My w roku 1883, odłączając dzielnice położone w środku Ceylonu.

Ponieważ we wszystkich przez Nas wymienionych miejscach indyjskich, dzięki usiłowaniom i zabiegom głosicieli prawdy bożéj, religia chrześciańska tak daleko postąpiła, że nie tylko imię Zbawiciela naszego zupełnie wolno i swobodnie chwalone bywa, lecz także istnieje wiele kościołów kwitnących licznemi i pożytecznemi instytucyami, przeto w pierwszym rzędzie dziękujemy Najwyższemu za szczęśliwy rozwój katolickiego imienia — następnie zaś pragniemy przeprowadzić i wykonać to, co już od dawna było życzeniem Naszych Poprzedników i urządzić hierarchią kościelną w Indyach i na wyspie Ceylon. Ze z tego za pomocą Bożą liczne wypłyną korzyści, tego się z licznych i ważnych przyczyn spodziewamy, mianowicie zaś upoważniają Nas do tego wzrost i jedność miłości, zgodność i utrwalenie karności, coraz to ściślejsze połączenie ludów z Biskupami, a mianowicie z Rzymskim Papieżem, coraz to większe rozszerzanie się Kościoła katolickiego, a wraz z niém gorliwe wykonywanie cnót chrześciańskich.

Dla tego to zasięgnąwszy, jak słuszna, zdanie Naszych Czcigodnych Braci z Kolegium kardynalskiego, do których sprawy misyjne należą, i pomodliwszy się w pokorze serca Naszego do Pana Zastępów, oraz poprosiwszy o przyczynę Niepokalanéj Bogarodzicy, świętych Apostołów Piotra i Pawła, św. Apostoła Tomasza, jako też św. Franciszka Ksawerego, którzy jako niegdyś owe ludy do światła ewangielii św. doprowadzili, tak i teraz niebieską opieką je otaczają — postanowiliśmy z pełni Naszéj władzy, po dokładném zbadaniu téj sprawy, na mocy Naszego apostolskiego urzędu, na większą chwałę chrześciańskiego imienia i celem powiększenia chrześciańskiéj wiary, na podstawie tego pisma wprowadzić we wszystkich misyach Indyi Wschodnich hierarchią biskupią według kanonicznych przepisów.

Idąc śladem naszych Poprzedników, którzy pierwszą archidyecezyą w Goa, jako téż jéj stolice sufragańskie Kochin, Meliapur i Krangamre ustanowili, potwierdzamy je i nadal z temi zastrzeżeniami, które w nowym konkordacie z dostojnym królem portugalskim uczynione zostały — postanawiamy, aby znów stały się jedną kościelną prowincyą.

Wszystkie apostolskie wikaryaty w reszcie krajów półwyspu, jako téż na wyspie Ceylon, jakośmy je powyżéj opisali i ograniczyli, jako téż i prefekturę położoną w środku bengalskiéj prowincyi wynosimy do rzędu kościołów biskupich i potwierdzamy je. Z liczby nowych dyecezyi wynosimy do godności kościołów arcybiskupich: 1) Agra, 2) Bombay, 3) Verapoli, 4) Calcutta, 5) Madras, 6) Pondychery, 7) i Colombo.

Co się tyczy sufraganii do tych arcybiskupstw należących, to czasu swego rozporządzimy, co za dobre uznamy.

Arcybiskupi i Biskupi doniosą czasu swego o stanie swych dyecezyi do św. Kongregacyi Rozkrzewienia wiary — a ta, jak dotychczas tak i nadal krajami owemi opiekować się i rozstrzygać będzie wszystkie sprawy, które jéj Biskupi przedłożą.

Arcybiskup Goa i poddani mu Sufragani referować będą o stanie swych Kościołów św. Kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw Kościoła. Z największą gorliwością niechaj się o to starają, aby w myśl rzeczonego konkordatu sprawy swych dyecezyi jak najlepiéj uregulowali, a wiarę katolicką wedle możności w dyecezyach swoich osłaniali i popierali.

Zadaniem wszystkich Biskupów w Indyach będzie, aby zwolna to wszystko wykonali i przeprowadzili, co się zdaje potrzebném i dobrém do zaprowadzenia powszechnego prawa z uwzględnieniem czasu i okoliczności, a co wedle ogólnéj dyscypliny Kościoła należy do powagi Biskupów. Naszą i téj Apostolskiéj Stolicy rzeczą będzie pomagać Biskupom w wykonywaniu ich urzędu radą i powagą i dokładać wszystkich sił, aby poprzeć to, co wydaje się potrzebném i odpowiedniém do zbawienia dusz.

Upominamy nadto duchowieństwo i lud cały, aby wytrwali w jedności, miłości i posłuszeństwie dla Stolicy św.; aby daléj starali się ozdobić chrześciańskiemi cnotami, lub je pomnożyć, by ci, którzy jeszcze nie poznali prawdy, ich przykładem pociągnięci, doprowadzeni zostali do prawdziwego światła Chrystusowéj nauki.

Dan w Rzymie u św. Piotra, w roku po narodzeniu Pańskiém 1886, 1 września, papieztwa Naszego dziesiątym.

C. Card. Sacconi, prodataryusz.
M. Card. Ledóchowski.

Wybory.

Wczorajsze uzupełniające prawybory nie wypadły na naszę korzyść.

W miejsce 6 ustępujących prawyborców wybraliśmy tylko 4, jeden obwód prawyborczy w trzeciéj klasie straciliśmy, jeden kompromis w I klasie upadł.

Wybrani zostali:

1) Teodor Szulc, 2) Wojciech Okoniewicz, 3) Jan Paczkowski, 4) W. Chrzanowski.

Postępowcy, którzy dotychczas mieli prawyborców 94, będą teraz mieli 97. Konserwatyści, mający dotąd 69, będą ich mieli 73, my z 86 spadliśmy na 84.

Nie będziemy z tego powodu zawodzili skarg i żalów, gdyż o jeden lub dwa głosy nie chodzi, zawsze jednakże zwrócić winniśmy uwagę czytelników, że obojętność wielu prawyborców była bardzo znaczna, że procent polskich prawyborców mianowicie z klasy roboczéj był bardzo drobny, że na 140 wyborców stawiło się zaledwie 28....

Prasa niemiecka uważa te drobne korzyści, jakie wczoraj przeciwnicy nasi nad nami odnieśli, za *zwycięstwo niemczyzny nad polskością.*

Trzeba nam się w przyszłych wyborach wziąć rączo do pracy, aby stratę dwóch wyborców powetować.

Wybór posła odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 9 rano w gimnazyum realném.

Komitet wyborczy odbędzie dzisiaj posiedzenie, aby wspólnie z delegatami miasta Poznania i członkami komitetu prowincyonalnego wybrać kandydata, na którego my Polacy dnia 23 b. m. głosować będziemy.

Rady na czasie.

(Ciąg dalszy.)

Szanowny autor tak pisze daléj:

Kredyt, ta broń obosieczna, rozumnie i umiejętnie użyty, toruje drogę do bogactw, w ręku nieudolném i nieproduktywném staje się zabójczym. Był czas, kiedy nadużywano u nas potęgi kredytu, kiedy rozszerzenie kredytu uważano za największe dobrodziejstwo dla rólnictwa i mniemano, że kredyt a kapitał to jedno. Obciążanie majątków długami stało się u nas epidemią, ogarniających wszystkich zapalających się do postępu. Tymczasem pożyczone kapitały niepropuktywnie użyte, lub w rzeczach zbytku utopione, przygniatały coraz więcéj dłużnika, liczącego swój żywot od jednego do drugiego terminu opłaty procentów i narażały na ciągłe straty wynikające z braku kapitału zapasowego. Dla gospodarzy źle się rządzących, łatwość kredytu stała się zgubą. A dobroduszne podpisywanie weksli znajomym, krewnym, ile to posiadłości zachwiało! — Jeśli instytucye kredytowe dla ludzi poważnych, rzetelnych są dobrodziejstwem, dla lekkomyślnych zaś lub nieudolnych z ich własnéj winy stały się zgubnemi, to nie dziw, że ziemia u wszystkich w równéj mierze utrzymać się nie mogła.

A teraz przejdźmy do głównego czynnika zniszczenia, do błędów, tego raka trawiącego nasz organizm ziemiański od lat przeszło czterdziestu. Sport zjadł kilkanaście majątków. Gra na giełdzie stała się chroniczną, grasowała przez lat kilka i zrujnowała wielu. Hazard, karty, co rok zabierają swe ofiary, a co najfatalniejsza, że to się dzieje przy okazyi poważnych obywatelskich zebrań; i w tym roku miał wpaść w pułapkę z dobrém runem baran, którego co rok strzygą. W pewnych sferach o tém wiadomo, lecz nie przeszkadzają, niech się strzygą, niech się rujnują, będzie prędzéj z nimi koniec. Smutno! oj smutno! — Kosztowne budowle, a osobliwie pałacomania wysadziły niejednego z posiadłości. — Są jednakże ludzie rozsądni w odwrotnym kierunku; znamy pewnego obywatela, który kupił majątek z nowo wystawionym wspaniałym pałacem: darowałbym go — powiedział — temu, ktoby go rozebrał i z gruntu uprzątnął. Gospodarstwo intenzywne nie dość zgłębione i pojęte w całém rozgałęzieniu potocznych stosunków, często przez kolorową soczewkę niemieckiego sposobu widzenia w fałszywym dla nas kolorze przedstawione, nie zawsze z dostateczném obejrzeniem się na miejscowe stosunki naśladowane, przeistoczyło się w niektórych posiadłościach w olbrzymie warsztaty, do których potrzeba było znacznych kapitałów, wielkiéj ilości rąk i inteligencyi, środków, które nie zawsze mogły być na zawołanie. Gdy rok się skończył, pokazały książki, że dochód był wielki, lecz rozchód go przewyższał; na pokrycie niedoboru trzeba było zaciągnąć dług, i tak z roku na rok podpisywano weksle, obciążało się hypotekę, ażeby tylko nie dać upaść gospodarstwu i utrzymać je na wysokości postępu.

Mało jest rozsądnych młodych gospodarzy, którzy korzystają z doświadczenia swych ojców, większa ich część przewraca w swéj zarozumiałości cały system gospodarczy, — a nie umiejąc stworzyć lepszego, błąka się i nie wie, jak wybrnąć z nieładu. Nie widać téj, co dawniéj, energii, sprężystości w wykonaniu i siły trzymającéj w porządku gospodarstwo, ale za to w domu jest kosztowny szyk i komfort. Na długo on starczy, o to nikt nie pyta, aby tylko był, lepiéj krótko egzystować, a nie być gorszym od drugich. Wielu gospodarzy nie widziało latem wschodzącego słońca. Przy takim sposobie i dewizie życia to na wsi dzisiaj utrzymać się nie można, zwłaszcza w obec żywiołu, który pracą i oszczędnością wyrugować nas zamierza. Jednowioskowy Niemiec ma kucharkę i dziewczynę do usługi, a Polak trzyma kucharza, lokaja, ogrodowego, pannę służącą, kawiarkę, praczkę, a oprócz tych jest jeszcze jeden i drugi rezydent w domu. Jakże tu wytrzymać konkurencyą? Przestrach ogarnia, włosy na głowie powstają, gdy się popatrzy w przyszłość, co to będzie, co się stanie z nami, jeśli nie zmienimy trybu życia.

Niechaj nikt nie łudzi się, że mu dzisiaj na to wszystko starczy, lecz niech spojrzy na dzieci i uprzytomni sobie, że im trzeba dać wykształcenie i zostawić przecież jaki majątek, że trzeba w nie wpoić zmysł pracy i oszczędności, bo dzieci przyzwyczaiwszy się w domu rodzicielskim do tego dostatku, wygód i licznéj służby, będą chciały tak samo, odebrawszy swą cząstkę, urządzać się na swojém i w kilka lat skończy się ich państwo. To, co mówimy, nie jest kazaniem, ni też deklamacyą, lecz zdjętą z życia rzeczywistością, któréj przykład w każdéj okolicy, kto ócz nie zamruża, spostrzeże. Te upadki majątków i rodzin nie tyle dzieciom, ile fałszywemu kierunkowi wychowania przypisać należy; człowiek bowiem jest istotą przyzwyczajenia. Przysłowie mówi: „Czego się skorupka za młodu napije, tém też na starość trąci.“ Jeśli dziecko od kołyski przyzwyczai się do pańskości i zbytku, to też w późniejszym wieku obyć się bez tych nawyknień nie będzie mogło i wszystko dla nich poświęci, choćby nawet i byt. Nie potrzeba koniecznie być prorokiem, ażeby przewidzieć, że za lat najdaléj 30 wyszłaby druga edycya upadku możniejszych dzisiaj rodzin, a dzieci ich musiałyby zejść do proletaryatu w imię nieubłaganéj konsekwencyi i logiki, jest to rzecz jasna, jak słońce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pobyt cesarza Franciszka Józefa w Galicyi.

Cesarz udzielił ze swéj prywatnéj szkatuły dla ubogich 3000 zł., mianowicie: 500 zł. dla Gródka, po 250 zł. dla Lubienia i Rudek, a 2000 zł. dla reszty gmin tych powiatów, gdzie się odbywały manewry, tudzież dla ubogich, którzy wnieśli prośby o wsparcie. Rozdział ostatniéj kwoty pozostawił cesarz namiestnikowi.

Minister rumuński Stourdza przed wyjazdem z Lubienia otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda, a major Szumanesco krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. We wtorek wyjechali książę Cambridge i wszyscy oficerowie zagraniczni, tudzież minister Kalnoky. Z tego powodu obiad dworski odbył się już o godzinie trzeciéj.

Dnia 15 b. m. rano o godzinie 5, minut 30 cesarz z arcyksięciem Rudolfem i adjutantami opuścił Lubień. Przed bramą pałacową ustawioną była reprezentacya gminna, ludność Lubienia z proboszczem miejscowym, rabini i dziatwa szkólna. Wzdłuż drogi przez Lubień i od Lubienia do Gródka, entuzyastycznie żegnały monarchę ustanowione reprezentacye i duchowieństwo gmin powiatów: gródeckiego, lwowskiego i rudeńskiego. Za powozami dworskiemi zdążały konne banderye z kolorowemi szarfami i chorągwiami. — W Gródku na godzinę przed odjazdem pociągu cesarskiego, przybył na dworzec namiestnik z starostą p. Terleckim, członkowie świty monarszéj, nieco późniéj arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, oczekując przybycia cesarza z Lubienia.

O godzinie 6 min. 20 przybył monarcha z następcą tronu i adjutantami, ekwipażami dworskiemi, witany najserdeczniéj przez publiczność. Przed wejściem do dworca oczekiwali przybycia monarchy ks. ks. Arcybiskupi lwowscy, ks. Biskup Puzyna, marszałek kraj. dr. Zyblikiewicz, rektor wszechnicy, przedstawiciele władz krajowych, książę Württemberg, liczny zastęp szlachty, Rada powiatowa gródecka z zastępcą prezesa, księdzem Kulmatyckim na czele, kierownik starostwa hr. August Dzieduszycki, urzędnicy sądowi, duchowieństwo gródeckie obu obrządków, tudzież burmistrze miast Gródka i Janowa z radnymi. Cesarz i arcyksiążę Rudolf, wysiadłszy z powozu, powitani przez namiestnika, udali się do salonu dworcowego, zkąd po przemowie marszałka Zyblikiewicza wyszli na peron, gdzie dziewczątka miejskie i wiejskie słały kwiatki pod stopy monarchy, poczém cesarz wraz z następcą tronu, namiestnikiem i ks. Windischgrätzem wsiadł do dworskiego wagonu, inni arcyksiążęta zaś ze świtą wsiedli do dalszych wagonów. O godzinie 6 minut 30 ruszył pociąg z Gródka ku Przemyślowi.

Od Gródka do Przemyśla witały monarchę ustawione grupami reprezentacye gmin, duchowieństwo i bractwa z chorągwiami. Podczas przejazdu przez powiat przemyski ludność wiejska wraz z duchowieństwem i bractwami cerkiewnemi była ustawioną wzdłuż toru kolejowego. Wszędzie ludność z szczerym zapałem witała monarchę, — a nadto nadmienić wypada, że na przestrzeni między Medyką a Przemyślem ustawione były konne banderye włościańskie.

W Przemyślu już o godzinie 7 z rana zgromadzili się na peronie dworca kolejowego i oczekiwali przybycia dworskiego pociągu; wojskowość, duchowieństwo obu obrządków, a w szczególności: ks. Biskup Solecki z kapitułą i duchowieństwem łacińskiém; ks. Biskup Stupnicki z kapitułą i duchowieństwem obrz. gr. kat.; Rada powiatowa przemyska ze swoim prezesem Adamem ks. Sapiehą; daléj inne sąsiednie Rady powiatowe, tudzież naczelnicy wszystkich 114 gmin tutejszego powiatu, Rada miasta Przemyśla, obywatelstwo itd.

Z nieopisanym zapałem witano tutaj monarchę. Slicznie przystrojona lokomotywa z wagonami cesarskiemi zajechała na peron o godzinie 8 minut 25. Kapela wojskowa odegrała hymn ludowy. Z salonowego wagonu wysiadł cesarz, za nim następca tronu, nareszcie arcyksiążę Albrecht. Monarcha powitawszy czekającego na peronie ministra wojny hr. Bylandta-Rheidta, odbył przegląd kompanii honorowéj i zwrócił się najłaskawiej ku lewéj stronie, gdzie ustawione były deputacye, władze krajowe i autonomiczne. Najpierw zaszczycił kilku łaskawemi słowy księży Biskupów obecnych. Następnie zwrócił się do obok ustawionéj szlachty w pięknych strojach polskich. Tu powitał go ks. Adam Sapieha po polsku imieniem zgromadzonych reprezentacyi powiatowych wyrażając przywiązado monarchy i wdzięczność za tyle łask i dobrodziejstw. W końcu wzniósł z zapałem okrzyk: Niech żyje Najjaśniejszy Pan! Najmiłościwszy Cesarz i Król Franciszek Józef I! — Okrzyk ten niezliczone resze powtórzyły z zapałem trzykrotnie. Monarcha podziękował najuprzejmiéj.

Następnie namiestnik przedstawił cesarzowi wybitniejsze osobistości.

Po powitaniu cesarza i przedstawieniu władz, oraz wybitniejszych osobistości, zajechały ekwipaże dworskie i cesarz ze świtą udał się ulicami pięknie udekorowanemi, a mianowicie ulicą po pod zabudowania kolejowe, częścią ulicy Lwowskiéj, po pod łuk tryumfalny, a wreszcie ulicą Krownicą do Siedlisk, w celu zwiedzenia tamtejszych fortów, tudzież fortów w Hurku, położonych na wschód od Przemyśla. Podczas przejezdu cesarza przez terytoryum miasta Przemyśla, wzdłuż wymienionych ulic, zgromadziły się niezliczone rzesze publiczności, wznoszące bezustannie entuzyastyczne okrzyki. Straż honorową pełniły i porządek utrzymywały straże ogniowe i ochotnicze z Przemyśla, Dobromila, Krasiczyna i Niżankowiec, a nadto młodzież gimnazyalna z wyższych klas.

W Siedliskach włościanie wznieśli piękny łuk tryumfalny.

Zwiedziwszy forty w Siedlisku, Hurku, Łętowni, Kuńkowcach i Orzechowcach, przyjmowany wszędzie po drodze z entuzyazem, udał się cesarz do Żurawicy, gdzie wsiał do czekającego już pociągu dworskiego, i udał się w dalszą podróż.

W Żurawicy, na pięknie udekorowanym dworcu, oczekiwali przybycia: radzca namiestnictwa i starosta Zajączkowski, członkowie wydziału powiatowego z ks. Adamem Sapiehą na czele, liczni reprezentanci obywatelstwa ziemskiego z okolicy, oraz burmistrz miasta Przemyśla, dr. Dworski i t. d.

Kraków, 15 września. Cesarz Franciszek Józef o godzinie 8 minut 57 przybył na dworzec kolei Karóla Ludwika wraz z arcyksiążętami: Albrechtem, Rudolfem i Karólem Ludwikiem.

Miasto całe uroczyście przystrojone. Szczyty wież i wybitniejsze budynki uiluminowane ogniem rzymskim lub lampionami. Wawel cały, jakby w płomieniach. Od mostu Podgórskiego pociąg zwolnił biegu i cesarz, stojąc na platformie, przypatrywał się z zajęciem czarującemu oświetleniu. Namiestnik Zaleski tłómaczył monarsze i wskazywał wszystkie miejsca wybitniejsze, oświetlone a giorno.

Gdy pociąg wjechał na stacyą, rozległ się głośny okrzyk: „Niech żyje.“ Muzyka zagrała marsza narodowego i cesarz, wysiadłszy z wagonu, odbył przegląd kompanii honorowej i udał się do sali 3 klasy, przystrojonéj uroczyście, w towarzystwie namiestnika Biskupa Dunajewskiego, delegata hr. Badeniego i swego otoczenia. Tutaj przedstawiła mu się cała rada miejska z prezydentem na czele, rada powiatowa z p. Milieskim i marszałkiem, deputacya uniwersytetu, izby handlowéj i t. p.

Cały Kraków wyległ literalnie na spotkanie monarchy i straż obywatelska, złożona z przeszło 1000 osób, zaledwie mogła utrzymać porządek. Naczelnicy jéj, panowie Miłaszewski i Gralewski złożyli dowody wielkiéj energii i pracy, gdyż w przeciągu paru dni potrafili zorganizować tak liczny zastęp.

Zmęczony poprzedniemi trudami monarcha bawił na dworcu tylko kwadrans; na pożegnanie kłaniał się wszystkim serdecznie z okien wagonu.

Namiestnik Zaleski i marszałek Zyblikiewicz towarzyszą cesarzowi do granic Galicyi, do Oświecima. Minister hrabia Bylandt-Rheidt towarzyszy także cesarzowi. Wczoraj przybył naumyślnie z Wiednia i wyjechał naprzeciwko do Przemyśla.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16 września.

Wczoraj po południu odbyło się otwarcie nadzwyczajnéj sesyi parlamentu na sali posiedzeń parlamentarnego gmachu. Około wpół do 3 weszli na salą członkowie Rady związkowéj, pomiędzy nimi hr. Herbert Bismarck, minister dr. Scholz, sekretarz stanu dr. Schelling, minister Puttkamer, poczém sekretarz stanu Böttticher odczytał mowę zagajającą parlament. Mowa ta brzmi, jak następuje: „Szanowni Panowie! Cesarz Jegomość polecił mi otworzyć parlament. Zwołano go w tym celu, aby Panom przedłożyć układ zawarty z królewskim rządem hiszpańskim w sprawie przedłużenia traktatu handlowego i nawigacyjnego, zawartego pomiędzy państwem niemieckiém a Hiszpanią dnia 12 lipca 1883, którego termin upływa z dniem 30 czerwca 1887 r. Warunki ułożone celem przedłużenia tego traktatu zostaną Panom niezwłocznie przedłożone z poleceniem, abyście mu udzielili sankcyi, jakiéj wymaga konstytucya.

Wedle zgodnego pojmowania rządów związkowych, odpowiada przedłużenie traktatu interesom i życzeniom naszego handlu i przemysłu. W kołach atoli interesowanych przywięzują w interesie dyspozycyi handlowych wielką do tego wartość, aby usunięto jak najprędzéj wszelką niepewność co do dalszego trwania traktatu. Aby więc zabezpieczyć definitywnie prawne znaczenie zawartego przedłużenia, trzeba było zażądać bezzwłocznie jego ratyfikacyi.

Rządy związkowe byłyby, tak samo jak w roku 1883, chętnie zatwierdziły ten traktat bez poprzedniego zwoływania parlamentu, w nadziei, że następnie udzielonoby im indemnizacyi za fakt dokonany. Wobec przyjęcia jednak, jakiego postępowanie ich doznało wówczas w prasie, a mianowicie w parlamencie, rządy związkowe doszły do przekonania, że należy im się w tym razie trzymać ściśle drogi przepisanéj konstytucyą, że jednak nie podobna definitywnego zawarcia układu pozostawiać w zawieszeniu aż do zebrania się najbliższéj zwyczajnéj sesyi parlamentu.

Z polecenia Cesarza Jegomości oświadczam w imieniu rządów związkowych, że parlament jest otwarty.“

Zebranie wysłuchało mowy p. Boetticher stojący, poczém na wezwanie prezydenta przeszłéj sesyi, dep. Wedella z Piesdorfu wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Następnie przystąpuje prezydent Wedell z Piesdorfu do stołu prezydyalnego, aby stósownie do porządku obrad zagaić:

pierwsze posiedzenie III sesyi parlamentu.

Na tymczasowych sekretarzy powołał prezydent deputowanych Kleista, dr. Bürklina, dr. Kulmiza i dr. Wittego.

Parlamentowi przedłożono: 1) Sprawozdanie królewskiego saskiego rządu, dotyczące wykonywania ustawy antysocyalistycznéj, w którém rząd żąda przedłużenia stanu oblężenia dla miasta Lipska, i 2) projekt tyczący się przedłużenia niemiecko-hiszpańskiego traktatu handlowego i nawigacyjnego.

Po zakomunikowaniu wyborów do parlamentu, dokonanych od czasu zamknięcia sesyi, następuje przepisane porządkiem obrad wywoływanie imienne członków. Pokazuje się, że obecnych jest członków 223, że więc parlament jest zdolny do powzięcia uchwał. Izba przyjmuje wiadomość o tém głośnemi okrzykami, poczém prezydent Wedell z Piesdorfu proponuje, aby przystąpiono zaraz do wyboru zarządu, i to najpierw do wyboru pierwszego prezydenta.

Do porządku obrad zabiera głos dep. dr. Windthorst i proponuje ponowny wybór przez aklamacyą całego biura zeszłéj sesyi parlamentarnéj.

Na to powstaje socyalno-demokratyczny poseł Hasenclever i mówi: „Przykro mi bardzo, ale imieniem méj frakcyi winienem zaprotestować przeciwko wyborowi przez aklamacyą pierwszego prezydenta. Nie mamy nic przeciwko dawniejszemu kierownictwu pierwszego prezydenta, ale wobec dzisiejszych stronniczych zabiegów zdarzają się po za parlamentem rzeczy, które mogą osłabić zaufanie do bezstronności pana prezydenta. Pozwólcie mi, Panowie, wyjaśnić powody, dla których stajemy w opozycyi. Wydalono niedawno z Berlina robotnika (introligatora Michelsena), który następnie założył w Achersleben handel cygar i żywił spokojnie swoją rodzinę. Człowieka tego skazano swego czasu za jakieś przewinienia polityczne na 6 tygodni więzienia. Otóż obywatel ten wydalony został z Aschersleben na mocy dekretu pana naczelnego prezesa Wedella z Piesdorfu z Magdeburga na podstawie dawnego rozporządzenia policyi z r. 1842, którego wcale zastósowywać nie było potrzeba. Kto w życiu publiczém kieruje się taką stronniczością, do tego bezstronności my zaufania mieć nie możemy.“

Dep. Windthorst występuje ostro przeciwko taktyce socyalnych demokratów i cofa swój wniosek, w którym żądał wyboru zarządu przez aklamacyą.

Nadto wystąpili przeciwko Hasencleverowi dep. Helldorff, przywódzca konserwatystów, i przywódzca postępowców, dep. Eugeniusz Richter.

Następnie przechodzi Izba do kartkowego głosowania. Przy wyborze prezydenta padają na prezydenta przeszłéj sesyi, deput. Wedella z Piesdorfu 172 głosy. 41 kartek było niezapisanych, deputowany Hasenclever otrzymał 2, dep. Helldorf i baron Franckenstein po 1 głosie. Pan Wedell z Piesdorfu przyjmuje wybór z podziękowaniem i oświadcza, że starać się będzie przez krótki czas trwania sesyi urząd swój wypełniać sumiennie. Wybór pierwszego wiceprezydenta wykazał następujące rezultaty: z oddanych 211 głosów padło 193 na wiceprezydenta zeszłorocznéj sesyi barona Franckensteina; 16 karteczek było czystych, dwa głosy miał dep. Ackermann. Wybrany baron Franckenstein. Drugim wiceprezydentem wybrano dep. Hoffmanna (wolnomyśln.). Na sekretarzy wybrano na wniosek dep. dr. Windthorsta przez aklamacyą: dep. hr. Adelmanna, dr. Bürklina, Eysolda, dr. Hermesa, hr. Kleista, dr. Kulmiza, dr. Porscha i Wichmanna. Na kwestorów powołano dr. Kochhanna i Franckego.

Prezydent zapowiada, że o dokonaném ukonstytuowaniu się Izby doniesie wedle przyjętego zwyczaju cesarzowi.

Pamięć zmarłych od czasu zamknięcia przeszłéj sesyi członków swoich, dep. Junggreena, Łyskowskiego i Löwego uczcił parlament przez powstanie z miejsc.

Prezydent proponuje, aby najbliższe posiedzenie odbyło się jutro o godzinie jedenastéj, i aby na porządku dziennym zamieścić pierwsze, a ewentualnie drugie czytanie niemiecko-hiszpańskiego traktatu handlowego, oraz obrady nad sprawozdaniem ze środków, których rząd saski użył na podstawie § 28 ustawy socyalistycznéj przeciwko zagrażającym publicznemu bezpieczeństwu dążnościom socyalnéj demokracyi. Zabiera głos do porządku obrad:

Deput. Bebel. Panie prezydencie! Na podstawie §§ 18, 19 i 21 porządku obrad protestuję niniejszém przeciwko wyznaczonemu na jutro porządkowi dziennemu.

Wedle tych paragrafów mogą nastąpić pierwsze obrady nad projektami do ustaw najprędzéj trzeciego dnia po wydrukowaniu projektu i rozdaniu go pomiędzy członków. Skrócenie tego terminu, mianowicie także podjęcie pierwszego i drugiego czytania na jedném i tém samém posiedzeniu, może być uchwalone tylko w takim razie, jeżeli nie oświadczy się przeciwko temu najmniéj 15 z obecnych członków.

Prezydent Wedell z Piesdorfu. Obydwa przedmioty proponowane przezemnie rozdane zostały członkom dopiero dzisiaj, można je zatém umieścić na jutrzejszym porządku dziennym tylko w takim razie, jeżeli nie zaprotestuje przeciwko temu 15 członków. Winienem za-

---

(2)

Z nieudanéj wyprawy chorego człowieka.

(Ciąg dalszy).

Dla mnie rozmowy kolejowe są okropnością — względem człowieka, coby mnie niemi chciał uszczęśliwiać, mógłbym stać się impertynentem — z chwilą, jak przestąpiłem drzwi wagonu lub pocztowéj bryki, tracę słuch i mowę — tak się obawiam tych podróżowych pogadanek.

To też odpowiedziawszy wchodzącemu socyuszowi podroży na jego „dzień dobry“ przysiągłem sobie w cichości serca, że jeszcze chyba tylko „dobrego wieczoru“ życzyć mu będę. Wierz mi, nie byłem w zbyt komunikatywném usposobieniu. Ale trafiłem na swego. W przeciągu jednego kwadransu zarzucony zostałem stu spostrzeżeniami i pytaniami; bodaj czy nie sto razy zmuszony zostałem bąknąć: „hm,“ „hm“ — „tak“ — lub „nie.“ Tego rodzaju zamiana wrażeń i przekonań widocznie wystarczała memu towarzyszowi — nie tracąc humoru, mówił do mnie bez przerwy. Widać, że wytrwałość najlepszą wszędzie jest bronią — bo wreszcie zacząłem mimowoli zwracać uwagę na natrętnego interlokutora. W twarzy jego malowało się dużo dobroduszności i naiwności, a przytém pewne przygnębienie. Od słówka do słówka zdołał mnie pomału wciągnąć w rozmowę — i czy to przez wzgląd na jego wiek, czy wiedziony jakąś instynktową sympatyą, na dobre się w końcu nim zainteresowałem. Wspominał mi, że się czuje nieszczęśliwym, że rodzinne jego położenie i stósunki bardzo mu dokuczają. Robił na mnie wrażenie człowieka tracącego głowę w trudnych okolicznościach życia.

— Czy pan także jedziesz do Lipska? — zapytał mnie nagle.

— Będę tam nocować — odpowiedziałem.

— Ja zaś muszę czekać w Lipsku aż do północy na pociąg do Erfurtu — rzecze mój quidam.

Po chwili milczenia:

— Jestem Gustaw B. — dodaje wyciągając swą kartę — i proponuję panu, abyśmy dla zabicia czasu wspólnie wieczór w Lipsku przepędzili.

Rad nie rad przyjąłem tę propozycyą — gdyż na razie nie wiedziałem nawet. jakby się wymówić. Tak więc słuchałem już cierpliwie uwag, westchnień, sentencyi i cytatów, któremi mnie zasypywał socyusz, a następnie razem przejechaliśmy w Lipsku z dworca eilenburskiego na turyngski. Złożywszy tutaj rzeczy, zadecydowaliśmy udać się do t. zw. „Pałacu kryształowego“ na koncert.

Zaledwie nieuniknione kufelki piwa stanęły przed nami na stole, wymowność i wylaność towarzysza mego dosięgnęła punktu kulminacyjnego. Mniejsza już o to, że po kwadransie znałem dokładnie wszystkie choroby i niedomagania, na które kiedykolwiek cierpiał p. Gustaw B., jego żona, i cała bliższa rodzina. To był tylko przedwstęp do dalszych ważniejszych wynurzeń.

— Czuję do pana dziwne zaufanie — rzecze socyusz przy drugim kufelku. — Muszę się panu zwierzyć z położenia, które mnie robi najnieszczęśliwszym z ludzi.

— Słucham pana z uwagą — odpieram.

— Czy wiesz pan, co to jest mieć głupią żonę? — pyta mnie Gustaw B.

— Nie wiem, bo nie posiadam takiego artykułu.

— Nie masz pan wcale żony?

— Nie mam wcale.

— Ach panie — gdybyś wiedział, co to za nieszczęście mieć głupią żonę!...

Tu socyusz trzeci kufelek piwa obstalował.

— Ale dla czegoż mi pan to mówisz? — pytam z całą flegmą.

— Panie, ja mam głupią żonę! — — wykrzyknął socyusz z rozpaczy.

Uścisnąłem mu dłoń w milczeniu, na znak aprobaty i współczucia. Socyusz donośnym głosem zamówił u garsona pieczeń wieprzową z kartoflami, a następnie wyjąknął:

— Co najgorsza, żona moja jest dobrą kobietą, choć głupią... ona mnie kocha... ona nie przeżyje rozwodu — a ja się muszę rozwieść, albo sobie w łeb palnę!

— Na Boga! Panie! dla czego?....

— Ach pan nie wiesz wszystkiego..... ja mam młodą, przystojną pupilkę. Ja ubóstwiam tę dziewczynę — ona mnie kocha — a gdybyś pan wiedział co to za dusza w tém dziewczęciu! Ja się muszę rozwieść i z nią ożenić — inaczéj ona wiecznie będzie nieszczęśliwą!.....

W tém miejscu socyusz zawołał, aby mu piwa kufelek czwarty podano.

Streszczając położenie mówię:

— A więc zwłoki być muszą, albo umiera małżonka pańska — albo téż pan wraz z pupilką giniecie pospołu.

— Tak panie, niestety tak! Obie te kobiety kochają mnie, a ja już nie wiem co począć, czy poświęcić żonę, czy siebie i wychowankę?

Przyznam ci kochany Janie, że patrzącemu na sześćdziesiąt-kilkoletniego socyusza, jak trzecie zapalał cygaro — piąty wychylał kufel — i resztki dogryzał wieprzowiny, pocąc się, dymiąc i tuman pary ze siebie wydając — dziwną mi się wydała ta tak wyegzaltowana miłość dwóch kobiet. Ale one wszystkie tak nieodgadnione!

Nareszcie — po chwili nowego milczenia — powstałem i podałem socyuszowi rękę na znak pożegnania.....

— Poświęć pan żonę! — bąknąłem mu z cicha na ucho.

On się zerwał — chciał coś mówić — zaczerwienił się — i spojrzał na mnie z rozczuleniem, niedowierzaniem i wstydem. Ja zaś uciekałem przysięgając sobie, że raz to ostatni wdałem się w kolejowe rozmowy.....

Przebacz mi Janie — i nie gardź mną — onby tak i bez mojéj dobréj rady postąpił!.....

II.

Nazajutrz rano pędziłem siłą pary w kierunku ku Erfurtowi i Kissingen. Dzień był śliczny, słońce tak wesoło w górę drapać się jęło, że mimowoli i we mnie trochę otuchy i humoru wstępować poczęło. Widząc powolne wchodzenie słonka na szczyt firmamentu, począłem się zastanawiać nad tém, że z Kissingen niezbyt daleko do Alp bawarskich a ztamtąd do Tyrolu. Na samo wspomnienie Alp i górskich wycieczek dziwnie dobrze i lekko na duszy mi się zrobiło — w jednéj chwili pobudzona imaginacya poczęła mnie prowadzić na szczyt Zugski, Ortlesa i Wielkiego Glocknera. Co powiesz, kochany Janie, począłem nawet bodajnie coś nucić!... jeżeli nuceniem zwać można małą kolekcyą statecznych dyssonansów.

— Trzy tygodnie kuracyjnego zaciągu — krzyknąłem — a potém w góry!

Postanowiłem sobie, skoro tylko stanę w Kissingen, kupić przewodnika po Tyrolu i ułożyć plan przyszłéj wycieczki. Zdawało mi się, że przez to samo już świat górski o pół drogi do siebie przybliżę!...

Tymczasem pociąg szybko mijał wsie i miasta — oto już Weimar i Erfurt za nami. Gdybym był bardzo złośliwym mój Janie, tobym Ci ot tutaj napisał coś z historyi tych miast — à propos Weimaru n. p. tak coś o Göthem i o dworze książęcym. Wiem, że będąc cierpliwym i skrupulatnym, nie przerzuciłbyś nawet tych wierszy, ale czytałbyś je z rezygnacyą lepszéj sprawy godną. Ale widzisz, kochany Jasiu, ja sam bardzo mało co wiem o tych miastach — musiałbym odpisywać z leksykonu. Stoi on wprawdzie tylko o cztery kroki odemnie — na półce; zbyt jednak jestem leniwym, aby poń sięgnąć, i dla tego wolę już nic nie napisać. Tak dzięki nieruchliwości nóg moich i ramion, dolna Twoja szczęka uniknie kilkakrotnego spazmatycznego ruchu; przyczyna i skutek bezpośredni — choć na odległości mil dwustu.

Od stacyi Neu-Dietendorf aż do Ritschenhausen koléj wiedzie przez t. z. las turyngski. Przyroda była tu bon enfant; bawiła się w zabawki. Cały ten las turyngski poustawiany jest z pudełka. Z jednéj strony górka — z drugiéj strony górka; w środku łączka i dwie skałki. Daléj znów drzeweczka ładnie i porządnie stoją na pochyłości; dołem płynie potoczek i mruczy. Gdzieniegdzie krówka dzwoni na polanie i pasterz z górską stoi dezinwolturą. Posądzam jednak mocno autentyczność tych krówek i pasterzy — zdaje mi się, że to albo automaty z papier-mâché na oddalenie obliczone, albo téż miejskiego bruku rośliny, wytresowane i kosztem rządu utrzymywane jako „staffaż“ dla Turyngii.

We wagonie podziw publiczności dla tych cudów przyrody rósł co minuta. Okna poroztwierano na rozcież, wcisnął się w nie i wklinił o ile się tylko dało narodek cały. Ja jeden zrezygnowałem z przyjemności wzajemnego gniecenia żeber i oglądania Turyngii. Siedząc osamotniony na środku wagonu przez dwie blizko godziny miałem wygodę wszelką, chętnie więc życzyłem moim towarzyszom widoku onych wspaniałości; bodajby trwały aż do samego Kissingen — bodajby one żebra na tyle jeszcze tylko wytrzymały!

Niestety — w pobliżu Ritschenhausen zabawki poszły do pudełka — skończyły się skałki, krówki i łączki — a ja zostałem zgniecony przez dwie potężne panie. Biedaczki tém szerszemi się teraz robiły, im silniejszéj poprzednio doznały kompresyi; tak to ściśnij piłkę powietrzem wydętą — skoro cisnąć przestaniesz na nowo spęcznieje!

Każń ta jednakże szczęśliwie po pe-

tém skonstatować, czy protest dep. Bebla ma dostateczne poparcie. Za protestem Bebla powstaje 24 obecnych posłów socyalno-demokratycznych. Protest więc został dostatecznie poparty.

Prezydent Wedell z Piesdorfu. Opozycya jest wystarczająca. W obec tego jutro posiedzenia być nie może. Proponuję Izbie, aby proponowany przezemnie porządek dzienny przyjęła dla posiedzenia, które się rozpocznie w sobotę o godzinie 11 przed południem.

Koniec o godzinie 5.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zniesienie cechów w guberniach południowo-zachodnich. Pogłoski o zamiarze zniesienia cechów rzemieślniczych w guberniach wołyńskiéj, podolskiéj i kijowskiéj, sprawdziły się. Kijowska „Zarya“ donosi bowiem, iż w tych dniach rząd gubernialny kijowski rozesłał do zarządów powiatowych policyjnych okólnik z rozporządzeniem, znoszącém cechy rzemieślnicze w miastach powiatowych. Księgi i pieczęcie cechowe mają być przesłane do Kijowa, a następnie zwołane będą zebrania rzemieślnicze dla zakomunikowania im o zniesieniu cechów. Zarząd sprawami cechowemi przejdzie odtąd w miastach powiatowych w ręce zarządu miejskiego. Tylko w czterech miastach stan rzemieślniczy posiadać będzie samorząd. mianowicie w Kijowie, Berdyczowie, Żytomierzu i Kamieńcu Podolskim.

NIEMCY.

* Berlin, 16 września. Parlament będzie musiał dłużéj obradować, aniżeli zrazu przypuszczano, a powodem téj niemiłéj zwłoki są, jak o tém piszemy na osobném miejscu, posłowie socyalistyczni, którzy chcą skorzystać ze sposobności i przedłużyć o ile możności pobyt w Berlinie tych członków frakcyi, którym ustawa anty-socyalistyczna pozwala na pobyt w stolicy tylko w czasie obrad parlamentarnych. Nie ulega wątpliwości, że socyalni demokraci będą się starali skorzystać także z obrad nad przedłużeniem stanu oblężenia dla Lipska, aby przedłużyć sesyą, wątpić jednak się godzi, czy im się ta taktyka uda.

— Rada związkowa zgodziła się na dzisiejszém plenarném posiedzeniu na wniosek Prus, żądający przedłużenia małego stanu oblężenia dla Berlina i okolicy.

— Na mocy ustawy przeciwko socyalistom rozwiązał prezes policyi okręgowy związek ludności roboczéj w południowo-zachodniéj części Berlina.

— Wywóz cukru, o którego wzroście w miesiącu czerwcu i lipcu r. b. donosiliśmy swego czasu na tém miejscu, był również w miesiącu sierpniu zupełnie zadowalniający. Wywieziono w tym miesiącu cukru wszelkich gatunków 808,000 centnarów, podczas kiedy wywóz w tym samym miesiącu roku 1885 wynosił tylko 272,000 centn.

— Z dniem 20 września otwartą zostanie w Gdańsku miejska poczta prywatna pod firmą „Hanzy“. Biuro tymczasowe znajduje się na Hundegasse nr. 122, od października znajdować się będzie na téj saméj ulicy nr. 33. Oprócz tego urządzono w mieście 50 miejsc, w których będzie można oddawać listy i paczki. Portoryum wynosi 2 fenygi i może być przy oddawaniu większych ilości zniżone aż do 6/10 fenyga.

— Do Elbląga przybędzie w przyszłym tygodniu nadworny kaznodzieja Stöcker z Berlina i będzie miał w ewangielickim kościele św. Anny wykład o żądaniach protestanckiego kościoła po zawarciu pokoju z Rzymem. Ma się tu bowiem w dniu 22 i 23 b. m. odbyć doroczne zebranie Unii pozytywnéj, oddziału wschodnio i zachodnio-pruskiego.

— Z Gródka (Sprembergu), w którym od maja zaprowadzono mały stan oblężenia, wydalono na mocy ustawy socyalistycznéj ślusarza Breuela.

— Z Trewiru donoszą pod dniem 15 b. m., że tamtejsze seminaryum duchowne, zajęte przez rząd 20 lutego 1874 r. przeszło znowu pod zarząd administracyi biskupiéj.

— Strasburg, 15 wrz. Cesarzewicz następca tronu przybył wraz z innymi książętami na dzisiejsze manewry 15 korpusu armii o 10 przed południem do Dettweiler, gdzie go powitali: zebrani naczelnicy gmin powiatu Zabern, duchowieństwo obydwóch wyznań, nauczyciele z dziećmi szkólnemi, urzędnicy, stowarzyszenie wojskowe z Dettweiler i tłumy ludu wiejskiego. Z okręgu hagenowskiego przybył szereg bogato przystrojonych wozów, na których siedziały dziewczęta w odświętnych szatach. Z wielkiém uniesieniem witały tłumy mianowicie sędziwego feldmarszałka hr. Moltkego. Książę następca tronu, który na dworcu dosiadł konia, zatrzymał się przy naczelnikach gmin, wysłuchał powitania burmistrza dettweilerskiego i duchowieństwa, poczém wyraził ubolewanie cesarza z powodu, iż nie może wziąć udziału w manewrach; cesarz jednak zbyt się czuje zmęczonym i potrzebuje sił na dni najbliższe. Za to on, książę, nie omieszka opowiedzieć cesarzowi, jak bardzo cieszono się tutaj na przybycie cesarskie i jak pięknie przystrojono całe miejsce. Książę odebrał następnie kwiaty, podane mu przez wybrane na ten cel dziewice i dzieci wieśniaków i dziękował za nie uprzejmie, poczém przejechał wzdłuż długiego szpaleru, witany wszędzie radosnemi okrzykami. Tymczasem zaczęły się manewra na terytoryum pomiędzy Zabern, Dossenheim i Dettweiler. Po starciu się lewego skrzydła korpusu zachodniego z prawem skrzydłem wschodniego i po zakończeniu przedwstępnéj bitwy artyleryi kazał książę następca tronu z powodu zbyt wielkiego upału, i ponieważ przeprowadzenie całego manewru aż do końca zajęłoby za wiele czasu, przerwać ćwiczenie o godzinie w pół do pierwszéj i powrócił po wysłuchaniu krytyki o 1 z Dettweiler do Strasburga.

— Strasburg, 16 września. Cesarzewicz odwiedził dzisiaj uniwersytet, gdzie go przyjął odpowiednią przemową rektor Reye, otoczony senatem i reprezentantami akademickich związków. Cesarzewicz wspomniał naprzód o ubolewaniu cesarza, który z powodu nagłéj zmiany powietrza nie mógł zwiedzić uniwersytetu, następnie mówił o wielkiém znaczeniu nauki i zakończył życzeniem, aby uniwersytet strasburski rozwijał się jak najpomyślniéj.

WŁOCHY.

* „Moniteur de Rome“ zamieścił artykuł wstępny, w którym powiada, że wystąpienie p. Windthorsta w Wrocławiu w sprawie świeckiéj władzy papiezkiéj uczyniło tę sprawę zupełnie popularną w Niemczech, że okrzyk ten, pochodzący z piersi wezbranéj uczuciem miłości, znalazł szerokie, dalekie echo w całych Niemczech.

Daléj przytacza „Moniteur“ artykuł „Köln. Ztg.“. która dowodzi, *że należałoby poprawić ustawę gwarancyjną* i oświadczyć w niéj wyraźnie, że Watykan jest „extraterritoryalizowany“, to jest zupełnie niezależny, samodzielny i nietykalny.

„Moniteur“ cieszy się, że i organ koloński w inspirowanéj korespondencyi berlińskiéj nie uważa prawa gwarancyjnego za wystarczające.

— Ks. Szymon Milinowicz, profesor przy gimnazyum klasztorném w Sign w Czarnogórze, został podobno na życzenie księcia Nikity mianowany Arcybiskupem w Antivari i udał się do Rzymu.

— Coccapieller, znany rzymski trybun ludowy, ułaskawiony został przez króla Humberta w skutek podania, przez 11,000 osób podpisanego. Tłumy, zebrane przed więzieniem, urządziły wychodzącemu zeń trybunowi wielką owacyą, a kilkudziesięciu entuzyastów chciało nawet wyprzęgnąć konie z pojazdu uwolnionego więźnia, przeciw czemu jednak ten ostatni energicznie zaprotestował. Przybywszy do swego domu Coccapieller, miał do tłumnie zgromadzonéj na ulicy publiczności z okna przemowę, nacechowaną dziwném, jak na niego, umiarkowaniem.

HISZPANIA.

* W tych dniach odbyła się w Madrycie dziwna właśnie w dzisiejszych stósunkach polityczna manifestacya. Na zebraniu, liczącém około 2 tysiące uczestników, miał podburzającą przeciw monarchii mowę były prezydent republiki hiszpańskiéj, p. Salmeron. Mówca wywodził, że pomiędzy sprzymierzonemi partyami republikańskiemi panuje zupełna jedność na podstawie wspólnie ułożonego programu. „My chcemy — tak się w końcu odezwał mówca — potwierdzenia praw jednostki za pomocą powszechnego głosowania. Jeżeli tego nam odmówią, to będziemy mieli wtedy prawo do orężnego powstania. Zrobimy z tego prawa użytek wtedy, kiedy uznamy, że nadszedł już czas tryumfu dla republiki. Stronnictwa muszą zaapelować do siły brutalnéj, jeżeli im się odmawia prawnych środków.“ — Tak się odzywają republikanie w Hiszpanii, a pan Sagasta milczy na te karygodne pogróżki.

BELGIA.

* Bruksela, 19 września. Przed trybunałem w Charleroi toczyła się sprawa oskarżonych o wzięcie udziału w rozruchach marcowych. Wydano 1084 dekretów; z osądzonych 129 osób jest rodzaju żeńskiego, ośmnaście z nich nie ma jeszcze lat siedmnastu. Sąd zasiadał 60 razy w téj sprawie, a ogólna liczba lat wymierzonéj kary wynosi 226 lat 6 miesięcy i 27 dni. Bardzo to wymowna statystyka. Pismo postępowe „Reforma“ ogłasza składkę na korzyść tych robotników, którym zaręczano, że jeżeli w znanéj ankiecie wyznają prawdę, nic im się złego nie stanie, a którzy pomimo to zostali przez chlebodawców oddaleni z fabryk. Niestety liczba tychże codziennie się wzmaga.

HOLANDYA.

* „Tolerancya“ protestancka. Protestanci umieją częstokroć bardzo głośno rozprawiać o tolerancyi, któréj brak zarzucają katolikom. Tymczasem sami bardzo często grzeszą tym brakiem, mianowicie tam, gdzie się znajdują w większości.

„Koeln. Ztg.“, a więc organ nie podejrzany, donosi z Amsterdamu, że kiedy Biskup katolicki z Harlemu przybył do miasteczka Alsen nad Renem, aby poświęcić nowo wybudowany kościół katolicki, protestanci pozdzierali wieńce, girlandy i chorągwie, któremi katolicy na cześć Biskupa ozdobili swe domy. Kiedy Biskup w poniedziałek opuszczał miasto, zachowywał się motłoch protestancki tak nienawistnie, że żandarmi powóz Biskupa otoczyć musieli, aby dostojnika katolickiego osłonić przed wybrykami.

Tak pisze „Koeln. Ztg.“ — przeto wybryki musiały być bardzo groźne.

Katolicy nie dopuściliby się nigdzie tak brutalnych gwałtów, a gdyby przypadkiem coś podobnego wydarzyć się miało, ile to hałasu narobiłyby gazety protestanckie na ciemnotę i fanatyzm katolicki!

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu gnieźnieńskiego odbędzie się w Gnieźnie w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 3½ po południu na sali Hôtelu du Nord, z udziałem szanownego Patrona.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 17 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał fabrykantowi Frycowi Sponnagelowi w Berlinie królewski order korony czwartéj klasy.

* *„Kuryer Poznański“ po zniżonéj cenie 5 marek na kwartał* zapisany jest w spisach pocztowych pod rubryką:

XIII. Nachtrag, II. Abtheilung, No. 39.

Aczkolwiek wszystkie urzędy pocztowe o téj zmianie zawiadomione zostały, prosimy w razie trudności ze strony urzędników odwołać się na powyższą rubrykę.

* **Cała redakcya „Kuryera Poznańskiego,“** nie wyjmując odsiadującego półroczne więzienie p. Gruszczyńskiego, stanęła znów dzisiaj na sali sądowéj, ksiądz dr. Kantecki jako oskarżony, reszta współpracowników jako świadkowie, w których skład wchodzili daléj p. Maciejewski, metteur en pages „Kuryera Poznańskiego“, dwóch listonoszów i dwóch sług pocztowych (szafnerów). Chodziło o dalszy ciąg procesu z dnia 12 lutego, w którym ks. dr. Kantecki został uwolniony, — atoli sąd rzeszy w Lipsku wyrok pierwszéj instancyi z formalnych względów obalił. Król. prokuratorya żąda, aby nie tylko odpowiedzialny redaktor, ale i tak zwany „naczelny“ redaktor odpowiadał za treść pisma. — Wyrok odroczono, ponieważ królewska prokuratorya zażądała nowych świadków dowodowych a mianowicie pp. Stablewskiego Stefana, Manna Stanisława i Wojciechowskiego Józefa, którzy mają poświadczyć, że ks. Kantecki głównie dyryguje całym „Kuryerem“.

* **Wystawa obrazu** przeznaczonego jako dar Wielkopolan dla J. E. ks. Kardynała hr. Ledóchowskiego, jeszcze tylko przez sobotę i niedzielę otwartą będzie w pałacu hr. Działyńskich.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **I z Poznania** zamyśla wyjechać jeden z nauczycieli do Kamerunu, aby tam krzewić oświatę niemiecką. Jest nim nauczyciel Hoeven, który się ministerstwu stawił do dyspozycyi.

* **Walne zebranie** Towarzystwa rolniczego małych posiadłości odbędzie się w niedzielę dnia 26 września r. b. o godzinie 3 po południu w Górczynie w mieszkaniu Jana Palacza.

* **Samobójców** w W. Księstwie Poznańskiém było w roku 1883: **168**, czyli 1 na 10,000 ludności. W rzędzie prowincyi państwa pruskiego prowincya nadreńska i W. Księstwo Poznańskie zajmują ostatnie najniższe miejsce. Mimo to jednakże i liczba 168 samobójców na r. 1883 jest bardzo znaczna.

Wychowanie religijne, moralne wpajanie w serca dzieci szacunku dla rodziców, dla starszych, dla władz i przełożonych, przyzwyczajanie dzieci do posłuszeństwa, oto skuteczne antydota przeciw téj nieszczęśliwéj chorobie, przeciw temu strasznemu obłędowi.

Mieli kiedyś Polacy reputacyą strasznych mężobójców w pojedynkach i prywatnych rąbaninach, nie było wśród nich samobójców, bo każdy wolał życie w obronie ojczyzny położyć. Pracujmy i teraz nad tém, aby młodzież nasza uważał za swój obowiązek siły i życie swoje nieść w ofierze publicznemu dobru i św. sprawie Ojczyzny.

* **Szamotuły.** Rejencya zamierza przy tutejszéj szkole agronomicznéj urządzić szkołę wieczorną dla młodych gospodarzy, którzy posiadają przynajmniéj dostateczne wiadomości szkoły ludowéj i już przez czas dłuższy w gospodarstwie zatrudnieni byli. W szkole téj byłaby nauka czysto fachowa. Zakład ten ma już z dniem 25 października być otwartą; przyjęci będą młodzieńcy z ukończonym rokiem 16.

* **Kart do polowania** w obwodzie rejencyi poznańskiéj rozdano za opłatą od 1 sierpnia 1885 aż do 31 lipca 1886 r. 6089, a bezpłatnych rozdano 170.

* **Łubówko,** wieś położona obok Łubowa, zakupioną została w dniu 13 b. m. przez fiskus od banku szczecińskiego na cele kolonizacyjne. W dniu 15 paźbziernika r. b. nastąpi tradycya.

* **Zbrodni wielkiéj** dopuścił się pewien chłopak na G. Slązku, który oświadczył przed sądem, że nie umie po niemiecku, chociaż późniéj pokazało się w obec inspektora szkólnego, że mógł był świadczyć po niemiecku. Z tego powodu powiatowy inspektor i król. rejencya opolska wydali surowe rozporządzenie do nauczycieli, aby chłopców szkólnych, mających świadczyć przed sądem upomnieli, iżby zupełną prawdę mówili i na żądanie świadczyli po niemiecku. A gdy chłopiec po niemiecku nie umie?

* **Rządowy proboszcz Szczygieł** z Sobótki pod Swidnicą zrzekł się swéj parafii bez parafian i zapewne zamieszka jako pensyonowany urzędnik w Zgorzelicach.

* **Na Górny Slązk** utworzono 6 nowych inspektoratów szkólnych, których zarząd objęli: nauczyciel gimnazyalny dr. Schroller z Wrocławia na obwód kozielski, nauczyciel seminaryjny Weichert z Tucholi na obwód leśnicki, nauczyciel szkoły procederowéj A. Rufin w Hagen na obwód wodzisławski, inspektor powiatowy Jeron z Westfalii na obwód pokojski, nauczyciel szkoły obywatelskiéj Hahnel z Wrocławia na obwód hulczyński. — Natomiast przechodzi ze Slązka powiatowy inspektor Kittelmann (dawniéj w Koźlu) do Prus Zachodnich jako inspektor powiatowy do Sulęcina.

* **Lubawa.** W dniu 12 b. m. odbyło się pod przewodnictwem dr. Rzepnikowskiego zebranie przedwyborcze w celu wybrania kandydata na sejm pruski w miejsce ś. p. Ignacego Łyskowskiego. Pamięć zmarłego posła uczczono powstaniem z miejsc. Przewodniczący zaproponował byłego posła do parlamentu i sejmu, p. Czarlińskiego z Zakrzewka, którego jako prawy charakter i energicznego obrońcę praw narodowych polskich przedstawił. Pan Ossowski z Montowa objawił życzenie mieszkańców powiatu, szczególnie z okolicy Nowegomiasta, ażeby wybierano posła zamieszkałego w powiecie i zwrócił uwagę wyborców na panów dr. Rzepnikowskiego i Jackowskiego z Sędzic. Gdy jednakże ci dwaj panowie oświadczyli, że kandydatury nie przyjmą, przyjęty został p. Czarliński jednogłośnie jako kandydat na posła do sejmu“. Tak pisze „Geselligе“, a umieszczamy wiadomość tę dla tego, że dotychczas jeszcze nikt z polskiéj strony tego dotychczas nie doniósł.

* **Listy rekomendowane** nie są uważane przez sąd za dokumenta dowodowe. Komu przeto na tém zależy, ażeby mieć na wszelki przypadek dokument w ręku, który sąd musi uznać za dowód, powinien odnośny skrypt przesłać adresatowi przez komornego sądowego. Kosztuje to około 50 fen. więcéj, aniżeli zwyczajny list, ale daje za to pewną rękojmią w razie procesu.

* **Cholera.** Od trzech lat sroży się już cholera we Włoszech. W r. 1884 widzieliśmy ją w nadbrzeżnych okolicach w Genui, Spezzia, Liworno i Neapolu — w r. 1885 głównie w Palermo i okolicy — w r. b. widmo jéj przeraża mieszkańców wschodniego wybrzeża i południowéj doliny Padu. Nagle pojawiła się ona znów w Torre Annunciata niedaleko Neapolu, tak że strach niemały ogarnął Neapolitańczyków, zwłaszcza, że „szlachetni“ ojcowie miast włoskich, choć wiele prawią o „risanamento“ swych grodów, nic jeszcze dla oczyszczenia tychże i dla ulepszenia stósunków sanitarnych nie zrobili.

Kardynał Sanfelice z Neapolu, który przed 2 laty jaśniał tak wielkiem poświęceniem dla swéj zadżumionéj stolicy, pospieszył zaraz do Annunciaty, gdzie odwiedza chorych i za świetny wzór służy swemu duchowieństwu. Niedawno temu gdy Kardynał znów przybył do miasta i gdy zwiedzając domy nie ujrzał młodego kapłana, którego zawsze w domach cholerą nawiedzonych był widział — zapytał gdzie się znajduje odważny ksiądz; otrzymał odpowiedź, że już padł ofiarą swego zawodu. Kardynał, któremu na tę wiadomość łzy w oczach stanęły, kazał zwołać duchowieństwo z całego miasta i miał do niego piękną przemowę, zalecając księżom, aby sobie wzięli za wzór owego kapłana, który jak żołnierz legł na wyłomie.

Tymczasem donoszą z Florencyi, że wolnomularze tamtejsi rozpisują i zwołują zebranie antyklerykalne aby położyć tamę szerzeniu się klerykalnego niebezpieczeństwa! Brawo!

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 18go września św. Tomasza z Wil.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 39. Zachód o godzinie 6 minut 8.

TELEGRAMY.

Rzym, 17 września. Kardynał Gori Merosi umarł.

Strasburg, 17 września. Cesarz pozostanie tu aż do niedzieli, ztąd uda się do Baden-Baden.

Wiedeń, 17 września. Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że były feldwebel inżynieryi strzelił na Bratiana, którego atoli nie zranił. Zbrodniarza aresztowano.

Zofia, 16 września. Sobranje przyjęło przez aklamacyą projekt odpowiedzi na zagającą mowę Stambułowa (Zobacz Przegląd w „Kuryerze.“ Przyp. Redak.) Odpowiedź wyraża głębokie oburzenie na „szkodliwy i niegodziwy“ zamach stanu, żąda surowego ukarania winnych, daje wyraz uznania podziwienia godnej ofiary, jaką poniósł książę Aleksander, zrzekając się tronu, wynurza daléj nadzieję, że ta ofiara przywróci zupełnie dawne przyjazne stósunki pomiędzy Bułgaryą a Rosyą, i dziękuje w końcu rejencyi za rozporządzenia, wydane celem utrzymania spokoju w kraju i rychłego zwołania wielkiego sobranja, które odpowiednio do konstytucyi zająć się ma wyborem nowego księcia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 września.

BAZAR. Pani hr. Bnińska z Gułtów, Łącki z Posadowa, dr. Szuldrzyński z Lubasza, hr. Plater z Proch, Żółtowski z Nekli, Trąmpczyński z Biernatek, Modlibowski z Kromolic, Chłapowski z Sośnicy, dr. Szuldrzyński z Siernik, Niemojowski z Dzierzchnicy.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Plater z Góry, Dąmbski z Ciążenia, Dąmbski z Konar, Dąmbski z Ludziska, Thiel z Wrześni, Sczaniecki z Nawry, ks. Hertmanowski z Cerekwicy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ostrowski z Gozdanina, Skrzydlewski z bratem z Gołembowa, Seiffert ze Szczecina, Schreiber z Frankfurtu, Reyter z Nürnbergu, Waldo z Gniezna, Brukwicki z Modrzewia.

Telegram giełdowy

Berlin, 17 września 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica stale.	
wrzesień-paźdz.	152,—
kwiecień-maj	162,—
Żyto staléj.	
wrzesień-paźdz.	127,75
listopad-grudz.	127,25
kwiecień-maj	131,50
Oléj rzep. spok.	
wrzesień-paźdz.	43,60
kwiecień-maj	44,—
Okowita słabo.	
w miejscu	38,—
wrzesień-paźdz.	38,—
paźdz.-listopad	38,10
listopad-grudz.	38,40
kwiecień-maj	40,—
Owies	
wrzesień-paźdz.	119,—
Wyp.-żyta wsp.	1750
Wyp.-oko. kw.	100,000

Kapitały.

Berlin, 17 września 1886.

Consol. 4%	105,90
Pozn. 4% listy z.	102,20
Poz. 3½% list. z.	99,90
Pozn. listy rent.	104,50
Austr. banknoty	162,—
Austr. renta srebr.	69,30
Ros. banknoty	196,75
Ros. consol. 1871	98,75
Ros. listy zast.	97,30
Pol. 5% listy zast.	61,60
Pol. likw. l. zast.	57,10
Węg. 4% renta zł.	86,40
Austr. kred.akcye	449,50
Austr. franc. kol.	369,—
Lombardy	168,50
Uspos. słabe.	

---

wnym czasie się skończyła; w Ebenhausen obie jejmoście przesiadły się do wagonu damskiego — byłem więc już pewien życia aż do Kissingen, dokąd nas dowiózł w minut kilkanaście miejscowy pociąg.

Pierwsze wrażenie, które odniosłem przybywszy na miejsce przeznaczenia, było wcale korzystne. Dworzec kissingski bardzo porządny — kto chce, może nawet użyć wyrazu: okazały. Nie mam nic przeciw temu.

Sień główna dworca i portyer wręcz mi zaimponował.

Ostatni miał minę godną, poważną, mistyczną. Zdawał on się stać niejako na straży zaczarowanych, szczęśliwych krain. Twarz jego zdawała się mówić: „Witam Cię szczęśliwy podróżniku! Przybywasz do krainy zdrowia i wesela. Wjeżdżasz kwaśny i chory — wyjedziesz rozkoszny i tryskający zdrowiem“. To wszystko mógłeś wyczytać na jego obliczu. To też z przejęciem i namaszczeniem zbliżyłem się do niego, aby mu powierzyć rzeczy — patrzałem na Ażurek jego niebieski z pewném niedowierzaniem, ażali anielskich pod sobą nie kryje skrzydeł.

Co do owéj sieni zaś, to sprawiła ona na mnie wręcz największe wrażenie, jakiego w ogóle w Kissingen doznałem. Oblepiona od stóp do głów w okazałe prospekty szwajcarskich kolejowych i parostatkowych stowarzyszeń, przedstawiała w najświetniejszych kolorach majestatyczne widoki gleczerów, skał i jezior Helwecyi. Zapomniałem, gdzie jestem i utonąłem cały w podziwie dla tych afiszowych arcydzieł. Tutaj oto bodeńskie jezioro roztacza sine swe nurty — widzę Romanshorn, Rorszach-Lindau — oko gubi się w steku uroczych miejscowości. — Ależ tu obok program kolei św. Gotarda a nad nim olbrzymi widok ponurych alpejskich kolosów! Tu na prawo romantyczne Interlaken roztwiera swe zaklęte skarby, a afisz do parowéj zaprasza żeglugi. „Niech żyje Szwajcarya“ zawołałem w zapale — i zobaczyłem się w Kissingen. Ostygłem i upadłem na duchu.

Co prawda kochany Jasiu, to od owéj chwili aż do obecnéj, w któréj do ciebie piszę — jakoś nie zdołałem jeszcze podnieść tego ducha. Leży on na ziemi i kuleje. Dla tego też dziwne uczucia budzi we mnie wspomnienie sieni kissingskiego dworca. Tam duch mój wzniósł się aż pod posowę — potrącił o nią — spadł i złamał nogę.

Ponieważ jednak, „quoad physicum“, całe miałem nogi przeto powoli, w skwarze i kurzawie zaszedłem na promenady roztaczające się w koło źródeł. Godzina była czwarta z południa, aleje puste i spokojne. Tu i owdzie ukazywał się rzadki przechodzień, kilka pań zasiadło na ławach świdrując oczyma co się nawinęło.

Poszedłem w części za ich przykładem, to jest usiadłem w cieniu drzew, ale czując się dość zmęczonym tak mało w około na otoczenie moje zwracałem uwagi, że o mało co nie usnąłem. Nagle wyrwała mnie z odrętwienia leka oscyllacya ławki, na któréj drzemałem — inne jakieś „korpusy“ spoczęły tuż obok mego. Równocześnie usłyszałem wdzięcznym głosikiem wydźwięczone słowa: „*But mama says always.... she always says....*“ (Ale mama zawsze mówi.... ona zawsze mówi....“) Dalej inny głos jakiś kobiecy, mniéj już harmonijny, ale z pieszczotliwą wielce infleksyą przerwał owemu głosikowi: „*What mama says? what says mama?....*“ (Co mama mówi? co mówi mama?....) Następnie jeszcze usłyszałem jakieś basowe, poważne, ojcowskie chrząkania.

Do téj chwili jeszcze się nie zwróciłem, siedziałem bowiem w samym końcu ławki — oparty o poręcz, tyłem do „korpusów“, co widocznie obok mnie się usadowiły. Przeciwnie — jeszcze więcéj głowę w odwrotną stronę wykręciłem, i w imaginacyi począłem sobie tworzyć i malować, jak też to one muszą wyglądać?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stan powietrza.

Dnia 16 września 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	774	W.	4	bez chmur	10
Aberdeen . . .	776	Z. Płd. Z.	1	pochmurno	7
Chrystiansund .	770	Płd. Z.	4	zachm.	8
Kopenhaga . .	775	Z. Płd. Z.	2	pogodne	10
Sztokholm . . .	771	Płn.Płn.Z.	4	bez chmur	7
Haparanda . . .	762	Płn.Z.	2	bez chmur	6
Petersburg . . .	—	—		—	—
Moskwa	756	Płn.Z.	1	zachm.	14
Kork, Queenst.	771	W.Płd.W.	5	pochmurno	13
Brest	767	W.	4	bez chmur	14
Helder	775	W.Płn.W.	1	pochmurno	14
Sylt	776	W.	1	bez chmur	11
Hamburg	776	Płn. W.	1	bez chmur	10
Świneminde . .	774	Płn.Płn.W	3	pogodne	13
Neufahrwasser [1]	771	Płn. Z.	5	pochmurno	11
Kłajpeda . . . [2]	770	Płn.	1	pół zachm.	10
Paryż	770	Płn. W.	4	zachm.	13
Monaster	773	Płn. W.	1	bez chmur	8
Karlsruhe . . [3]	771	Płn. W.	4	zachm.	14
Wiesbaden . . .	773	Płn. W.	3	zachm.	14
Monachium . . .	771	Płn. W.	3	zachm.	11
Kamienica . . [4]	754	Płn. W.	2	pogodne	8
Berlin	774	Płn.	2	pogodne	11
Wiedeń	769	Płn Płn.Z.	2	zachm.	14
Wrocław . . . [5]	773	Płn.Płn.W	3	bez chmur	9
Isle d'Aix . . .	769	Płd.Płd.W	3	zachm.	20
Nizza	765	spokojnie.		bez chmur	22
Tryest	766	W.Płn.W.	1	zachm.	22

[1]) Silny deszcz. [2]) Rano deszcz. [3]) Po południu burza. [4]) Po południu małe opady. [5]) Po południu burza.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Pod wpływem wysokiego nacisku atmosferycznego, który ponad północną częścią Europy centralnéj, południową Skandynawią i W. Brytanią 770 mm. przekroczył, z maximum o mniéj więcéj 777 mm. przy Shields, nastał ponad Europą centralną i wschodnią północny i wschodni prąd powietrza. Prąd ten powoduje ochłodzenie, przeważnie poniżéj norm alnego, i suche powietrze. W Niemczech południowych były wczoraj burze a i dziś jest w wielu miejscach niebo zachmurzone, podczas gdy w Niemczech północnych przeważa pogodne powietrze. Górne chmury idą ponad Rügenwalde z Płn., po ad Zielonogórą z Płn.Płn.W.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
16. Pop. 2	767,5	PłnW. orz.	pogodne	+15.5
16. Wie. 9	769,7	Płn. orzeź.	pogodne	+10,4
17. Ran. 7	768,5	W. słaby	pogodne	+ 5,7

Dnia 15 września maximum ciepła + 15°9 Cel.
„ „ „ minimum ciepła + 10°5 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg." jak następuje:

Dość pogodne, przeważnie suche powietrze przy zmiennem zachmurzeniu i słabych lub umiarkowanych wiatrach (z PłnZ. do PłnW.) z mało zmienną temperaturą Z rana i wieczorem dotkliwie zimno.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Węgierska 5-procentowa złota pożyczka inwestycyjna. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 października. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **4 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 7 fen. za 100 marek.

(W.) **Poznań,** 17 września. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: chłodno.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. wrzesień 120,— płacono, wrzesień-październik —,— płacono.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— wrzesień 37,40—50 płac., październik 37,20 płac., listopad-grudzień 37,20 płacono, styczeń 37.40 pł., luty 37,80 pł., marzec 38,40 pł.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 37,20 pł.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 17 września 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	średn. M.	średn. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu. M.	w przecięciu. ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	16	10	15	40	15	—	15	33
	najn. -	15	80	15	20	14	50		
Żyto	najw.	12	40	12	—	11	60	11	92
	najn.	12	20	11	90	11	40		
Jęczm.	najw. -	—	—	11	50	11	10	11	10
	najn. -	—	—	11	30	10	50		
Owies	najw. -	12	40	12	—	11	60	11	83
	najn. -	12	10	11	90	11	—		

Przedmiot.		Inne artykuły. najw. M.	najw. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przec M.	w przec ₰
Słoma	prosta za 100 kl	6	75	5	75	6	25
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	—	5	50	5	75
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	20	2	—	2	10
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	40	1	20	1	30
Cielęcina	-	1	40	1	20	1	30
Skopowina	-	1	—	—	80	—	90
Słonina	-	1	60	1	40	1	50
Masło	-	2	40	2	—	2	20
Jaja	za kopę	2	20	2	10	2	15

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 17 września 1886.

		TOWAR piękny M.	piękny ₰	średni M.	średni ₰	pośledni M.	pośledni ₰
Pszenica	100 kilg.	15	30	14	50	13	80
Żyto	- -	11	90	11	40	11	20
„ nowe	- -	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	-	11	80	10	—	9	40
Owies		11	20	10	60	10	—
„ nowy		—	—	—	—	—	—
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	2	20	2	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	-	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,00% Tralles. Wypowiedziano 15.000 litr., cena wypowiedziana 37,10 mrk., sierpień —,— mrk., wrzesień 37,10—40 m., październik 37—37.20 marek, listopad grudzień 37—37,20 mrk., styczeń — mrk., luty —,— mrk., w miejscu bez beczki 37.— m.

(W.) **Poznań,** 17 września. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk., rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 16 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., bardzo ciemna i szklista delikatna, 146—148 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek, pośledne gatunki 140—145 m.

Żyto słabo, w miejscu krajowe delikatne 112—116 mrk., nowe —,— m.

Jęczmień nom., piękny 115—124 mrk., pośledni 100—112 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 110 do 120 marek. pośledni —,—.

Groch nom., wrzący 140—150, na paszę 125 do 135 marek.

Rzepaki nom.

Okowita za 100 litr. a 100% 38.— m.

Wrocław, 16 września 1886.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— m., wrzesień 127 — żądano, wrzesień-październik 127,— pł., październik-listopad 129.— żąd., listopad-grudzień 130,— żąd., kwiecień-maj 1887 123,— płac.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 108.— żąd. wrzesień-październik 107 żąd., październik-listopad 109,— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. ——centn. w miejscu —,— żąd., wrzesień 43,— żąd., wrzesień-październik 43.— żąd., październik-listopad —,— żąd., listopad-grudzień —,— żąd.

Ceny targowe z dnia 16 września 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	ciężki najwyż. F.	ciężki najniż. M.	ciężki najniż. F.	średni najwyż. M.	średni najwyż. F.	średni najniż. M.	średni najniż. F.	lekki towar najwyż. M.	lekki towar najwyż. F.	lekki towar najniż. M.	lekki towar najniż. F.
Pszenica biała	16	—	15	60	15	30	14	90	14	70	14	40
„ żółta	15	80	15	60	14	90	14	50	14	20	14	00
Żyto	13	20	12	80	12	40	12	10	12	10	11	90
Jęczmień	13	20	12	60	11	60	11	—	10	70	10	20
Owies	11	10	10	90	10	40	9	80	9	60	9	30
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Okowita bez in., wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płc., wrzesień 38.— płac., wrzesień-październik 38.— płac., październik-listopad 38,— płacono, listopad-grudzień 38,— płac., kwiecień-maj 1887 39.40 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 17 września: żyto 127.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 108 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 45,—, okowita 38.— m.

Berlin, 16 września (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148 do 170 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na wrzesień-październik płacono 152,50 do 151,75, na październik-listopad płacono 152 50 do 151,75, na listopad-grudzień płacono 153,75 do 154,75, na kwiecień-maj płacono 162,00 do 162.75. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 123—130 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 126,50 do 127,50, na październik-listopad płacono 127,00 do 127,75, na listopad-grudzień płacono 127,00 do 127,75, kwiecień-maj płacono 131,00—132,00. Wypowiedziano 51,000 centn. Cena wypowiedziana 127,50 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 108 do 148 według jakości, miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 109,50, na październik-listopad płacono 108,50, listopad-grudzień płacono 108,50, kwiecień maj płacono 111,75. Wypowiedziano 1000 centn Cena wypowiedziana 109,25 mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 106—115 według jakości, na wrzesień-październik płacono 109,25, październik-listopad płac. 109.50, na listopad-grudzień płac. 108,25, na kwiecień-maj płac. 112—111,50. Wypowiedziano — cent. Cena —.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 43,3 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący pł. —,—, wrzesień-październik płc. 43,7 -43,5, na październik-listopad płac. 43,6, na listopad-grudzień płacono 43,6. na grudzień-styczeń płac. —,—. na kwiecień-maj płacono 44,0. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct —. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 38,6—38,5 mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 38,5—38,5, na sierna wrzesień-październik płacono 38,8—38,5, na październik-listopad płac. 39,1—38,7, na listopad-grudzień płacono 39,0—39,5, na kwiecień-maj płacono 40,9—40.5. Wypowiedziano 40,000 litrów. Cena wypowiedziano 38,7.

Formularze
do Mszy fundacyjnych
poleca
Drukarnia „Kuryera Poznańskiego."

PRECES
iussu Papae Leonis XIII in omnibus orbis Ecclesiis post privatae Missae celebrationem flexis genibus recitandae.

Modlitwy powyższe, zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj, w pięknéj obwódce, in maj. 8°, drukiem wielkim nabyć można w cenie 20 fen. za egzemplarz.

w Drukarni Kuryera Pozn.

Piwo jałowcowe
z browaru
Franciszka Gruszczyńskiego
w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklaukę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (731)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed pepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, sochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych właności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu
Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

SKŁAD
bławatów, płócien i jedwabi
pod firmą
J. & T. Kamieński
poleca na obecny sezon:

Materye czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów.
Grenadiny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen.,
Perkale, pzatinety, persle, kretony na meble,
Płótna bilefeldzkie i szlązkie,
Płótna na pościele i fartuchy,
Szirtingi, chiffony, walisy, piki, barchany i t. d.
Firanki od 4 mrk. za 1 okno,
Stołowizny i serwety kolorowe,
Kołdry watowane i pikowe,
Halki, chustki wełniane i jedwabne.
Bieliznę męską, krawaty, trykoty i parasole,
Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseń,
Wielki wybór w jedwabiach czarnych i kolorowych znanych z dobroci i trwałości. (2030)

Ceny nizkie lecz stałe, wybór wielki.
Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

„Ostdeutsche Presse"
(„Bromberger Zeitung")
einzige grosse nationalliberale Zeitung des deutschen Ostens

erscheint mit Ausnahme der Sonn- und Feiertage in Bromberg **täglich, mindestens** 2 Bogen Gross-Plakat-Format stark. — Wöchentlich eine Original-

Sonntags-Beilage

feuilletonistischen Inhalts. (543)

Der im Laufe des Monats September im Haupt-Feuilleton zur Veröffentlichung gelangende spannende Roman: **„Im Erlenhause"** von U. Rosen wird den zum 1. October neu eintretenden Abonnenten, soweit er bis dahin erschienen, gratis und franco nachgeliefert.

Bestellungen nehmen sämmtliche kaiserlichen Postanstalten à 5 Mk. pro Quartal für ausserhalb entgegen.

Inserate finden zum Preise von 15 Pfg. pro 6-gespaltene Petitzeile bei der **notorisch sehr grossen,** in der letzten Zeit noch **bedeutend gewachsenen Leserzahl** wirksamste Verbreitung.

Aparaty gorzelnicze
najnowszego systemu, wywar górą odchodzący; odznaczające się prędkiem i dobrem odpaleniem zacieru i lutru, również jak trwałością i taniością; wydające okowitę do życzonéj wysokości, po znacznie zniżonych cenach, poleca

J. ZIOŁKOWSKI,
fabryka wyrobów miedzianych
w Jarocinie.

Reperacye i przerabianie starych aparatów wykonuję najakuratniéj i najtaniéj. Świadectwa polecające aparaty przezemnie budowane jako też rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko. (2142)

Zaproszenie do przedpłaty
na
Ziemianina
Tygodnik rólniczo-przemysłowy.

Cena kwartalna 3 m. **Cena zniżona dla urzędników gospodarczych i niezamożnych** członków Kółek rólniczych wynosi **1 m. 90 fen.** kwartalnie, którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, ul. śgo Marcina nr. 28, I, przesyłać należy. (544)

Instrumenta
chirurgiczne i opatrunki.

Orłowski i Sp.
w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

Grunta
należące do probostwa i prebendy sw. Ducha około 450 mórg będą wydzierżawione na lat 12 w terminie
dnia 23 września 1886 o godz. 10téj przed południem na probostwie.
Warunki mogą być przejrzane u podpisanego.
Jarocin, dnia 10 września 1886.
Dozór kościelny
D. Lison.

W. Maszewskiéj
dawniéj Łakińskiéj
Skład wszelkich materyałów piśmiennych, biurowych i szkólnych
poleca na obecny sezon
Rejestra gospodarcze
wszelkiego rodzaju. — Osobne szemata uskuteczniam w najkrótszym czasie w druku i litografowane przy bardzo nizkich cenach. (2345)
Torebki, torby i necesery do podróży, lusterka, portmonety cygarnice i t. d.
Maść Paryzką „Onguent de la Mère i Wodę na oczy Pawlewskiego.
Poznań. Hôtel Rzymski. Poznań.

Cygara, papierosy, tytonie
i
tabakę do zażywania
poleca w wyborowych gatunkach (525)
Cz. Nalentz w Śremie.

P. P.

Donoszę niniejszém uprzejmie, iż z końcem września r. b. otwieram w Poznaniu przy **Wilhelmowskiéj ul. 13** (w hotelu francuzkim)

Salon
do spuszczania włosów,
również (541)
SKŁAD PERFUMÓW
francuzkich, angielskich, krajowych i wszelkich
artykułów toaletowych.
JAN DOBROWOLSKI,
wieloletni pracownik
firmy **Desfossé Succ-r de Montigny** w Poznaniu.

Wielebnemu Duchowieństwu
i Szan. Dozorom kościołów
poleca (486)

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancyą funt 2,20 mk.
Oléj do palenia **dobrze rafinowany** za litr 70 fen.
Knotki francuzkie Guillona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.
Pławidka na oléj zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe.
Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.
R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Główny skład!!
CZEKOLADĘ
z fabryki **Menier** z Paryża, **Suchard** z Newchatell. (522)
Cacao holenderskie
z fabryki **Blokera** i **Grotes** polecam po cenach fabrycznych.
A. W. ŻUROMSKI.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, ulica Berlińska Nr. 6.
Filia: Wrocławska ul. nr. 25.

CRÊME
Radzcy dr. Mateckiego
radykalny środek
na piegi
polecają (2203)
Jasiński i Ołyński
Drogerya,
Poznań, Śty Marcin nr. 62.
Słoik 3 marki

Potrzebny gorzelnik Polak
teoretycznie i praktycznie wykształcony do prowadzenia średniéj gorzelni. Oferty z odpisami świadectw i curiculum vitae przesłać proszę do właściciela dóbr **Kisielnica** przez Łomżę w Kisielnicy. Bez pośrednictwa. (524)

Orzechowe biurka dyplomatyczne,
szyfonierki orzechowe, również i mahoniowe są tanio do sprzedania w magazynie trumien (533)
Bielawskiego stolarza,
Jezuicka ul. nr. 1'.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Krótki fortepian
fabrykat E. Irmlera jest z powodu przeprowadzki korzystnie do nabycia. Bliższéj wiadomości raczy udzielić Wny **Jenicke,** Długa ul. nr. 11. (503)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.